

KIM BYŁ JAN CHRZCICIEL (ŁK 7,18-23)

Poniższa lectio divina jest propozycją medytacji osoby Jana Chrzciciela. Jest próbą zastanowienia się na wiarę i postawę Poprzednika Chrystusa na podstawie Łk 7,18-23.

Cel medytacji: Skłonić do refleksji nad własną wiarą a także podbudować w chwilach zwątpienia.

Modlitwa na początek
Duchu Święty, natchnij mnie,
Miłości Boża, pochłoń mnie,
na właściwą drogę zaprowadź mnie.
Maryjo, Matko, spójrz na mnie,
z Jezusem błogosław mi.
Od wszelkiego złego,
od wszelkiego złudzenia,
od wszelkiego niebezpieczeństwa
zachowaj mnie. Amen.

(bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, Karmelitanka)

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Jan Chrzciciel... zapowiedziany Eliasz

Jan Chrzciciel w „historii Jezusa” był niezwykle ważną postacią. Był on bowiem tym, który miał przyjść, by zapowiedzieć przybycie Mesjasza. Był tym, który miał przygotować drogę Panu. Był oczekiwanym mężem Bożym, który miał poprzedzić nadejście Zbawiciela. Jan Chrzciciel kończy czas Starego Testamentu i otwiera bramy Nowego Czasu – Czasu Jezusa Chrystusa.

Stary Testament to czas zapowiedzi i oczekiwania na przybycie Mesjasza. Księga Malachiasza, ostatnia księga Starego Testamentu, kończy się obietnicą i zapowiedzią Boga: „Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Pan Zastępów. Ale kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? (...) Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi *izraelskiej* przekleństwem” (Ml 3,1-2. 23-24). Owym wyczekiwany mężem Bożym, który miał poprzedzić nadejście dnia Pańskiego był Jan Chrzciciel. Jezus wyraźnie potwierdza to. Kiedy wraz z Piotrem, Jakubem i Janem schodzili z góry Tabor, „zapytali Go uczniowie: «Czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz?» On odparł: «Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpieł». Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu” (Mt 17,10-13). Jan Chrzciciel – ostatni z mężów Bożych Starego Testamentu, przygotowujący drogę dla Zbawiciela.

Mówiąc o identyfikacji Jana Chrzciciela z Eliaszem, warto zwrócić uwagę, iż św. Łukasz – choć docenia i dostrzega doniosłość osoby i misji Jana Chrzciciela, to jednak niejako ustawia jego osobę na właściwym dla niego miejscu. Ciekawym jest – patrząc na wydarzenia w Ewangelii wg św. Łukasza – że trzecia Ewangelia rozpoczyna się od prologu w którym jest ukazana osoba Jana Chrzciciela oraz

Jezus Chrystusa. Ewangelista przedstawia wydarzenia które łączą się z ich narodzeniem. Ciekawym jest, iż św. Łukasz tak kreśli dzieje tych dwóch postaci, by podkreślić wyższość i ważniejszość Jezusa Chrystusa. Stąd też przekazując opisy zwiastowań Ewangelista podkreśla, iż Maryja uwierzyła, Zachariasz zaś ma wątpliwości (Łk 1,5-38). Po zwiastowaniu Elżbieta ukryła się w górach, Maryja zaś gdy słowo w niej stało się Ciałem, spieszy do swojej krewnej by ją wspierać, by jej pomagać. Maryja nie ukrywa się, ale spieszy do ludzi. Z narodzin Jana radowała się cała kraina, narodziny zaś Jezusa sprawiają radość nieba i ziemi. Ewangelia dzieciństwa – a zatem dwa pierwsze rozdziały Ewangelii wg św. Łukasza kończą się wydarzeniami w świątyni Jerozolimskiej: Ofiarowanie Jezusa w świątyni (Łk 2,2-38), życie w Nazarecie (Łk 2,39-40. 51-52) oraz przekazem relacjonującym pobyt Świętej Rodziny w Jerozolimie na święta paschy (Łk 2,41-50). Wszystko to podkreśla znaczenie osoby Jezusa Chrystusa.

Pierwsze dwa rozdziały trzeciej Ewangelii to niejako wstęp. Dalej, od trzeciego rozdziału, św. Łukasz kreśli dzieje samego Jana Chrzciciela. Opisuje jego działalność: podkreśla ramy historyczne działalności Jana, jego nauczanie, wskazania, świadectwo Jana o Jezusie Chrystusie (Łk 3,1-18). Działalność syna Zachariasza kończy się uwięzieniem Chrzciciela w więzieniu Heroda Antypasa (Łk 3,19-20). Koniec działalności Jana jest początkiem działalności Jezusa. Łukasz wyraźnie podkreśla, że w chwili, gdy wkracza Jezus, Jan znika ze sceny.

W opisie chrztu Jezusa – który dokonuje się nad Jordanem, oczywiście obecny jest Jan Chrzciciel, który na kartach Ewangelii wg św. Mateusza mówi do Jezusa „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3,14). Tymczasem gdy spojrzymy na przekaz św. Łukasza – w opisie chrztu Jan jest nieobecny. Ewangelista Łukasz zapisze tylko: „Cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie»” (Łk 3,21-22). Niezwykłym jest, iż w przekazie trzeciej Ewangelii nie ma żadnej informacji na temat Jana. Św. Łukasz jakby chciał ukryć postać Chrzciciela. Niezwykłą jest ta część trzeciej Ewangelii. Jakby Łukasz chciał pokazać, iż zakończył się czas działalności Jana Chrzciciela – zakończył się czas Starego Testamentu. Nastaje czas Jezusa Chrystusa, Umilowanego Syna Bożego, w którym Bóg ma upodobanie (por. Łk 3,22). Św. Łukasz podkreśla, iż kończy się czas Jana.

Być może ewangelista czyni tak – podkreśla, iż kończy się czas Jana, i ten cicho schodzi na drugi plan – gdyż w pierwotnym Kościele były kłopoty ze wspólnotą uczniów Jana Chrzciciela. Być może w ten sposób św. Łukasz pragnie pokazać joannitom, iż wzorem ich mistrza – wzorem Jana Chrzciciela, trzeba umieć stanąć w cieniu Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym Synem Bożym. Jan Chrzciciel był postacią ze wszech miar niezwykłą. Kiedy nadszedł jednak czas Jezusa, umiał zejść w cień. W pełni wypełnił swoją misję. Był niezwykły również i w tym, iż wszystko co czynił, czynił dla Jezusa¹.

Zwiastowanie

Narodzenie Jana Chrzciciela jest niezwykle. Podczas obrzędu kadzenia w świątyni jerozolimskiej Zachariaszowi ukazuje się anioł zwiastując, iż będzie się cieszył upragnionym potomkiem. Zachariasz bowiem nie miał potomstwa. Był przez to niejako naznaczony. Trzeba pamiętać, iż w tradycji Starego Przymierza bezdzietność była znakiem braku łaskowości Boga. Często także brak dzieci uważano

¹ Zob. szerzej. P. Łabuda, *Eliasz w chrystologii Łukasza*, Tarnów 2012.

za znak grzeszności (zob. Rdz 20,18; Kpł 20,20-21)². Sama Elżbieta nazywa swój stan hańbą (Łk 1,25). Oto kapłan Zachariasz był niejako napiętnowany. Był uważany za tego, który nie cieszył się życzliwością Pana. Nie miał bowiem potomstwa. Stąd też składając ofiarę kadzenia Zachariasz modlił się – jak zazwyczaj – by Pan działał coś... Czy jednak prosił o dar nowego życia? Czy mógł prosić o syna? Czy mógł sądzić, że w tym wieku Pan jeszcze mógłby dać mu dar nowego życia? Czy mógł wierzyć, iż Pan obdarzy go upragnionym od lat potomstwem? Imię Zachariasz znaczy: „Pan Bóg pamięta”. Zachariaszowi jednak wydawało się, iż Pan o nim zapomniał.

Być może wchodząc do świątyni jerozolimskiej Zachariasza już nie myślał, iż nie miał potomka. Czy miał siłę, by się jeszcze o ten dar modlić? Św. Łukasz zapisze jedynie, że Zachariasz modlił się: „kiedy w wyznaczonej dla swego oddziału kolei pełnił służbę kapłańską przed Bogiem, jemu zgodnie ze zwyczajem kapłańskim przypadł los, żeby wejść do przybytku Pańskiego i złożyć ofiarę kadzenia” (Łk 1,8-9). Podczas tej modlitwy objawia się mu anioł Pański – archanioł Gabriel, którego symboliczne imię znaczy „Bóg jest moją mocą”. Moc Boża bowiem sprawiła, że żona Zachariasza – Elżbieta, miała stać się matką. Bóg bowiem jest wierny swoim obietnicom (imię Elżbieta znaczy „Bóg jest moją obietnicą”, „Bóg jest moją przysięgą”). Anioł do przerażonego Zachariasza powiedział: „Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan” (Łk 1,13). Chcąc dokładniej oddać sens greckiego tekstu należałoby przetłumaczyć: „przestań się bać i więcej się już nie bój ty, którego imię winno przypominać, iż Pan Bóg o tobie pamięta. Tak jest bowiem w rzeczywistości. Oto bowiem to o co prosiłeś stało się. Oto twoja żona Elżbieta porodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan”. Imię Jan, w języku hebrajskim znaczy: „Bóg jest łaskawy”, „Bóg okazuje swoją łaskę”. Bóg bowiem rzeczywiście okazał swoją łaskę Zachariaszowi.

Zachariasz jednak niedowierza. Modlący się w jerozolimskiej świątyni kapłan niedowierza. Można ze zdziwieniem powiedzieć, iż spędził tyle czasu prosząc Boga o dar potomstwa a kiedy Bóg wysłuchał jego próśb, gdy dał mu to o co tak bardzo prosił – on nie wierzy. Można powiedzieć, iż Zachariasz prosił, choć w rzeczywistości nie wierzył, że Bóg może wysłuchać go. Anioł zatem dotyka Zachariasza karą: „oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie” (Łk 1,20). Zachariasza staje się milczący. Można powiedzieć, iż Bóg kieruje go w świat ciszy. Zachariasz w ciszy miał czekać na narodziny oczekiwanego daru Bożego. W ciszy miał odnaleźć swoją wiarę.

Życie ukryte Elżbiety i narodziny

Św. Łukasz krótko zapisze, iż „Elżbieta poczęła i pozostawała w ukryciu przez pięć miesięcy” (Łk 1,24). Pełna szczęścia żona Zachariasza raduje się: „Tak uczynił mi Pan – mówiła – wówczas, kiedy wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę w oczach ludzi” (Łk 1,25). Będąc jednak w stanie błogosławionym Elżbieta nie pozostaje wśród osób sobie bliskich, ale ukrywa się. Udaje się na miejsce odosobnienia. Czy czyni tak tylko ze względu na zawstydzenie? Niewątpliwie jest kobietą już starszą. Stąd też niektórzy wskazują, iż Elżbieta udaje się w góry, by tam skryć się przed ludźmi. Być może rzeczywiście dla Elżbiety był to trudny czas. Być może wstyd – czy może raczej zakłopotanie sprawiły, że pospieszyła ona w góry, by tam w samotności oczekiwać na narodzenie upragnionego syna. A być może, jak sugerują inni, Elżbieta w tym niezwykłym poczęciu widziała interwencję Bożą, znak udzielonego jej Bożego błogosławieństwa. To właśnie dlatego z radością Elżbieta woła: „tak uczynił mi Pan wówczas, kiedy wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę w oczach ludzi” (Łk 1,25).

² Księgi Starego Testamentu traktują płodność i posiadanie liczego potomstwa jako błogosławieństwo Boga udzielone tym, którzy oddają Mu cześć i zachowują Jego przykazania (zob. Wj 23,25; Pwt 7,12-14). Źródłem życia jest sam Bóg i to On, w zależności od upodobania otwiera lub zamyka łono kobiety (zob. Rdz 16,1; 20,18; 29,31; 1 Sm 1,5; Iz 66,9).

Uradowana kobieta udaje się w miejsce pustynne, by móc modlić się, by usunąć się z życia publicznego, by w ciszy móc podziękować Bogu za otrzymaną łaskę.

W tę ciszę Elżbiety wkracza Maryja, która spieszy do niej, by ją wesprzeć. Do matki Jana przybywa Matka Zbawiciela. Można by powiedzieć, iż Bóg nie zostawia samej Elżbiety. Nie pozostawia jej bez opieki. Spieszy do niej sama Maryja. Spieszy by ją wspierać, by pomagać starszej kobiecie w trudnym czasie brzemienności. Gdy w życiu Elżbiety nastaje czas ciszy, w ciszy tej przybywa Pan. Bóg przychodzi do Elżbiety, gdy ta na modlitwie, w ciszy zwraca się do Niego.

Nadszedł czas narodzin. Tak Elżbieta jak i Zachariasz nie mają najmniejszych wątpliwości – ich syn, ma mieć na imię Jan – bo rzeczywiście „Bóg jest łaskawy”, bo rzeczywiście „Bóg okazał łaskę”. Nikt tego nie jest w stanie zmienić, choć ciekawym jest, iż krewni starają się przejąć inicjatywę. Chcieli zmienić decyzję rodziców. Ci bowiem, w ich opinii, winni postępować zgodnie z tradycją Starego Prawa. W duchu bowiem starej tradycji – imię chłopca powinno być takie jak imię kogoś z ich rodziny. Zachariasz i Elżbieta wiedzą jednak, iż imię Jan – którym obdarował go sam archanioł – wyraźnie wskazuje, że nastał nowy czas – czas łaski od Boga. Jan w duchu i mocy Eliasza miał przygotować nadejście Pana, który już był pośród swojego ludu w tajemnicy dziewiczego poczęcia Maryi. Stąd też tak Elżbieta jak i Zachariasz z mocą stwierdzają: „Jan będzie mu na imię” (Łk 1,60.63)

Ciekawym jest, że gdy Zachariasz odzyskuje mowę, to pierwsze słowa które wypowiada, to słowa modlitwy. Cisza w której trwał przez dziewięć miesięcy doprowadziła go do spotkania z Bogiem. Jedyne co ważne ma do powiedzenia gdy odzyskuje głos – to słowa modlitwy. Zachariasz wie co jest najważniejsze – najważniejsze co może powiedzieć to słowa: „błogosławiony Pan Bóg Izraela” (Łk 1,68). Zachariasz staje się człowiekiem, który umie dziękować Bogu za wszystko, czego w swoim życiu doświadcza. Nie tylko za to, co radosne i chwalebne, ale również i za to, co łączyło się z cierpieniem. Wszystko co pochodzi od Boga, ma na celu zbawienie człowieka. Ma na celu dobro człowieka.

Działalność Jana

Znamiennym jest, iż Łukasz z niezwykłą dokładnością kreśli czas początku misji Jana Chrzciciela. Nikt nie może zarzucić, iż Jan nie był postacią historyczną. Jan Chrzciciel to prawdziwy prorok działający w określonym czasie i miejscu. Obchodził on całą okolicę nad Jordanem głosząc potrzebę nawrócenia (Łk 3,1-6). Był prawdziwym głosem wołającym na pustyni (Łk 3,4).

Niezwykłym jest, iż w przekazie trzeciej Ewangelii nie ma żadnej wzmianki by Jan mówił coś o sobie. Nie wiemy także jak wyglądał, nie wiemy czym się żywił, nie wiemy gdzie odpoczywał. Z trzeciego rozdziału nie wiadomo także, by miał uczniów. Łukasz o tym milczy. Jakby wszystko to było nieistotne. Jakby i sam Jan Chrzciciel nie chciał o tym nic mówić. Jego zadaniem było przygotować drogę oczekivanemu Zbawicielowi. To miał wypełnić. Wszystko inne było nieważne – nieistotne. Dlatego też św. Łukasz o tym milczy.

W osobie Jana Chrzciciela wypełniły się słowa proroka Izajasza: oto bowiem każda dolina, góra i pagórek są równane – ludzkie kręte drogi życia stają się proste, wyboje grzechu zostają odrzucone. Wszyscy oczekują Bożego zbawienia (por. Łk 3,4-6). Słuchając nauk Jana, które przekazuje św. Łukasz, można sobie wyobrazić jak wyglądał ów mąż Boży głoszący potrzebę nawrócenia. Słuchając jego słów można sobie wyobrazić człowieka mocnego, stanowczego, bezkompromisowego. Jan bowiem nie próbuje tuszować grzechów, nie ubiera zła w szaty dobra. Jest stanowczy i wymagający. Jego słowa są ostre, twarde, ale prawdziwe. Jan jest taki sam dla przychodzących tłumów, celników, żołnierzy – dla wszystkich. Jego mowa jest tak – tak, nie – nie (por. Mt 5,37).

Jan Chrzciciel wzywa przybywających nad Jordan do nawrócenia. Udzielany przez niego chrzest – obmycie wodą, ma być początkiem prawdziwej przemiany. Chrzciciel wyraźnie wskazuje, iż nie jest ważnym pochodzenie, czy też status społeczny. Ważnym jest postawa. Ważnym jest to, co czynimy, jakimi jesteśmy ludźmi. Podkreśla, by to co jest naszą pracą, by to co nam zlecił Bóg, byśmy to wszystko uczciwie i sprawiedliwie wykonywali (Łk 3,7-14). Jan Chrzciciel – prawdziwy oczekiwany mąż Boży poprzedzający przyjście Mesjasza.

Świadectwo Jana

Św. Łukasz podkreśla, iż Jan Chrzciciel daje o Jezusie świadectwo. Jest Jego prawdziwym świadkiem. Wielu snuło co do osoby i misji Jana różne domysły. Wielu widziało w synu Zachariasza oczekiwanego Mesjasza (Łk 3,15). Jan jednak jest ze wszech miar uczciwym posłańcem. Nie przywłaszcza sobie godności Jezusa. Wyraźnie mówi, iż nie jest godnym rozwiązać rzemienia u sandałów Przychodzącego za nim. Chrzciciel stwierdza, iż nie jest godnym wykonać posługi, którą zwykle wykonywali niewolnicy. Gdy bowiem pan wracał do domu z podróży, z pracy, wtedy niewolnik zdejmował mu z nóg sandały, nogi zaś obmywał wodą i namaszczał oliwą.

Jan stwierdza, że nie jest godzien nawet rozwiązać rzemienia u sandała Jezusa. Stwierdza, iż Jezus – Mesjasz który ma nadejść – przewyższa go w sposób niezwykły we wszystkim. Jezus – co ciekawe, zostaje nazwany przez Jana „Przychodzącym”. Księga Malachiasza mówi o „Przychodzącym” którego miał posłać Pan (zob. Ml 3,1). Co więcej Bóg mówi, że pošle posłańca, by ten zaprowadził pokój i ład, aby gdy przybędzie „Przychodzący” – czyli Zbawiciel, „nie poraził ziemi izraelskiej przekleństwem” (Ml 3,24).

Oczekiwany Mesjasz – Zbawiciel, w duchu terminologii Starego Przymierza, nazwany zostaje przez Jana mianem „Przychodzący”. W duchu oczekiwań Starego Przymierza, Jan zapowiada, że przychodzący Mesjasz dokona sądu – będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem. Jan wyraźnie wskazywał, że przychodzący Zbawiciel dokona oczekiwanego, strasznego sądu – nastanie Dzień Jahwe. Dzień straszliwy – dzień sądu, którego dokona Bóg. Tak Jan jak i słuchający jego świadectwa oczekiwali na Ten Dzień, dzień gniewu i sprawiedliwości. Tym sprawiedliwym sędzią miał być Jezus.

W innych Ewangeliach opisywany jest jeszcze chrzest, którego Jan udziela Jezusowi. W Ewangelii jednak św. Łukasza, chrzest jest przedstawiony tak, jakby Jana nie było nad Jordanem. Łukasz wyraźnie podkreśla, że z chwilą rozpoczęcia misji Jezusa Jan odchodzi. Nastaje czas Mistrza z Nazaretu, czas oczekiwanego Mesjasza. Czytając jednak Łk 7,18-23 powstaje pytanie, czy Jan zapowiadał i oczekiwał takiego Mesjasza?³

Działalność Jezusa

Wszystko rozpoczyna się, jak podaje św. Łukasz, gdy Jezus miał około trzydziestu lat (Łk 3,23). Relację z działalności Jezusa ewangelista rozpoczyna od podania dokładnego rodowodu Jezusa. Pochodzący z rodu Dawida Jezus udaje się na pustynię, potem zaś powraca do Galilei, by tam zacząć głosić Dobrą Nowinę. Wszystko co czynił, napełniało całą krainę galilejską, ale i judzką i samarytańską zdumieniem. Przekaz św. Łukasza rozpoczyna się od przypomnienia wydarzenia w Nazarecie, gdzie Jezus w synagodze zapowiada i ogłasza początek swojej misji (Łk 4,16-30). Odrzucony przez nazarejczyków udaje się do Kafarnaum, gdzie uzdrawia opętanego (Łk 4,31-37) oraz

³ Odnośnie nadziei Narodu Wybranego łączących się z Dniem Pańskim zob. P. Łabuda, *Śmierć i życie po śmierci wg Ewangelii św. Łukasza*, Tarnów 2007, s. 26-27.

teściową Szymona Piotra (Łk 4,38-41). Do Mistrza zaczynają ze wszystkich stron przychodzić chorzy, ubodzy, ludzie potrzebujący wsparcia. On zaś wszędzie uzdrowia, naucza, karmi (Łk 5,1-11). Niezwykłymi dla wszystkich były spory Jezusa z uczonymi. Jezus bowiem widząc przybywające tłumy podkreślał konieczność miłości, dobroci, przebaczenia. Zachęcał, by nie osądzać innych, by wystrzegać się obłudy. Nade wszystko zachęcał wszystkich ludzi do miłości. Z postawy miłości winno wypływać działanie człowieka. „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie” (Łk 6,31).

Szczególnie niezwykłymi dla wszystkich były jednak dwa dokonane przez Jezusa cuda – uzdrowienie sługi pewnego setnika z Kafarnaum (Łk 7,1-10), szczególnie zaś wskrzeszenie młodzieńca z Nain (Łk 7,11-16). Jak podkreśli z mocą św. Łukasz: „rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie” (Łk 7,17). To, czego dokonał Mistrz z Nazaretu, przysporzyło Mu niezwykłego rozgłosu, choć trzeba pamiętać, iż Jezus nigdy nie dokonywał żadnego znaku, dla ludzkiej sławy. Cała kraina zamieszkiwana przez Żydów mówiła o niezwykłym Nauczycielu. Wieści te dotarły też do Jana Chrzciciela, który – jak przekazuje św. Łukasz – był uwięziony przez Heroda.

Oczekiwany Mesjasz i Dzień Pański...

O wszystkim tym donoszono uwięzionemu w twierdzy Herodowej Chrzcicielowi. Jan coraz więcej dowiadywał się o niezwykłych czynach Jezusa. Był rzeczywiście zadziwiony wszystkim co słyszał. Dziwnym bowiem było postępowanie Tego, którego wskazał jako Przychodzącego (J 1,36). Jan bowiem nie takiego spodziewał się Mesjasza. Starotestamentalny autor pisząc o przyjściu Pana, pisząc o Dniu Pańskim⁴ z trwogą pytał: „kto przetrwa dzień Jego nadejścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Albowiem On jest jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy. Usiądzie więc, jakby miał przetapiać i oczyszczać srebro, i oczyści synów Lewiego, i precedzi ich jak złoto i srebro” (Ml 3,1-2). Budzące trwogę są Malachiaszowe zapowiedzi Dnia Pańskiego. Oto bowiem woła Pan Zastępów: „Poczynając od dni waszych przodków, odstępowaliście od mych praw i nie przestrzegaliście ich. Nawróćcie się do Mnie, a Ja zwrócę się znowu ku wam, mówi Pan Zastępów. Wy jednak pytacie: pod jakim względem mamy się nawrócić? Alboż godzi się człowiekowi oszukiwać Boga, jak wy Mnie oszukujecie? Pytacie: W czym oszukaliśmy Cię? W dziesięcinach i ofiarach. Jesteście zupełnie przekłęci, bo wy – i to cały naród – ustawicznie Mnie oszukujecie!” (Ml 3,7-9). Stąd też surowa zapowiedź: „oto nadchodzi dzień pałacy jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach” (Ml 3,19-20). Całe proroctwo Malachiasza kończy się znamienymi słowami: „Oto Ja pošę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi *izraelskiej* przekleństwem” (Ml 3,23-24).

Wątpliwości Jana

Jan oczekiwał Mesjasza i Dnia Pańskiego – oczekiwał czasu krwawej odpłaty, oczekiwał, iż przychodzący Zbawiciel na powrót zaprowadzi porządek na Ziemi, zgładzi wszystkich grzeszących.

⁴ W Starym Testamencie występuje wielkie bogactwo określeń „Dnia Jahwe”. Z ważniejszych określeń: „Dzień Pański” (np. So 1,14-18; Ml 4,5-6), „Ów Dzień” (np. Iz 24,21), „Oto nadchodzą Dni” (Jr 9,25-26), „Ten Dzień” (Am 9,11), „Kres Dni” (Oz 3,5) „Wtedy” (Ml 3,5); por. R. H. Hiers, *Dzień sądu*, w: *Encyklopedia biblijna*, Warszawa 2004, s. 224-225

Jan oczekiwał Dnia Sądu, dnia straszliwego, dnia w którym wszyscy grzesznicy zostaną zgładzeni. A tymczasem Jezus był inny....

Trudno dziś powiedzieć czy to uczniowie wątpili kim jest Jezus, czy też – co jest bardzo możliwe – również i w serce Jana Chrzciciela zaczął wkradać się niepokój. Być może i on – stojąc w obliczu własnej śmierci, końca własnego życia – coraz częściej zaczął zadawać sobie pytanie: czy aby Jezus rzeczywiście jest owym oczekiwanym Mesjaszem? Postanawia posłać dwóch spośród swoich uczniów⁵. Skoro Łukasz przekaże „Dwóch spośród”, stąd można wnioskować, iż przy Janie było więcej uczniów. A zatem – można chyba uznać, że oni wszyscy – nie wyłączając i Jana, mieli wątpliwość. Jan posłał dwóch, by na słowie i świadectwie dwóch oprzeć całą sprawę (por. Pwt 19,15).

Posyłanie dwóch uczniów jako świadków wielokrotnie praktykuje sam Jezus (Łk 10,1; 19,29) oraz pierwotna wspólnota chrześcijańska (Dz 3,1nn; 8,14; 9,38; 19,22). Przyczyną takiego postępowania była troska o wiarygodność posłannictwa, jak też ochrona posłanych osób przed ewentualnymi niebezpieczeństwami czyhającymi w drodze.

Jan postanawia rozwiązać wątpliwości posyłając uczniów do samego Jezusa, by u Niego szukać odpowiedzi. Stąd też pytanie Jana: „Panie, czy Ty jesteś Przychodzący?” (Łk 7,20). Czy Ty jesteś rzeczywiście Tym, którego oczekiwaliśmy, któremu ja przygotowywałem drogę. Pytanie Jana jest pytaniem o sens jego całego życia, całego dotychczasowej działalności. On bowiem wie, że zbliża się czas jego śmierci. Jan wie, że Herodiada zrobi wszystko, by go zgładzić. Został uwięziony – zatem wkrótce nadejdzie śmierć. Czy zatem całe życie, wszystko to co robił miało sens? A może – zaczął się zastanawiać Jan – ów Mistrz z Nazaretu, nie jest Tym, którego czekaliśmy, którego zapowiadałem? Czy bowiem Mesjasz nie miał być odmienny?

Uczniowie Jana po przybyciu do Jezusa dosłownie powtarzają pytanie, z którym zostali wysłani. Świadczy to o ich poważnym traktowaniu posłannictwa, w którym odgrywają rolę pośredników swego nauczyciela i nie pozwalają sobie na żadne osobiste inwencje. Przez to dwukrotne, identyczne powtórzenie pytania Łukasz mocniej niż Mateusz podkreśla, że jego głównym celem jest potwierdzenie autorytetu i godności Jezusa.

Odpowiedź Jezusa

Odpowiedź na pytanie przekazane przez uczniów Jana autor trzeciej Ewangelii poprzedza krótkim opisem cudotwórczej działalności Jezusa. Podana przez niego lista czynów jest krótka, ewangelista bowiem nie ma na celu wyliczenia wszystkich znaków i cudów. Nie ma na niej np. wzmianki o sparaliżowanych i trędowatych, których Jezus uzdrowił. Brakuje również informacji o wskrzeszeniu, ale być może dlatego, że cud ten został opisany bezpośrednio przed posłannictwem uczniów Jana. Na tej krótkiej liście znajduje się jednak uzdrowienie niewidomych (Łk 18,35-43). Jezus w swej odpowiedzi odwołuje się do tego, co uczniowie Jana Chrzciciela mogli zobaczyć na własne oczy. Angażuje w nią zatem samych wysłanników, czyniąc z nich naocznych świadków wiarygodności swoich słów. Na pytanie Jana Jezus nie odpowiada wprost. Jednakże Jego wypowiedź w świetle tekstów starotestamentalnych jest jednoznaczna. Nawiązuje w niej bowiem do różnych prorocत्व Izajasza, zgodnie z którymi zbawcza działalność Boga miała usunąć w czasach eschatologicznych wszelkie cierpienie (Iz 26,19; 29,18-19; 35,5-10; 61,1-3). Znamiennym jest, iż w Łukasowym tekście zostaje zamieniony występujący w greckim tekście proroka Izajasza czas przyszły na teraźniejszy. W ten sposób zostaje podkreślone, iż w działalności Mistrza z Nazaretu już „dzisiaj” wypełniają się Boże

⁵ Zastanawiające jest na ile Jan mógł mieć możliwość swobodnego porozumiewania się z uczniami podczas uwięzienia (Mt 11,2). Zob. Józefa Flawiusza, *Dawne dzieje*, XVIII,V,2, s. 792.

obietnice dotyczące czasów eschatologicznych. Odpowiedź udzielona uczniom Jana pokazuje także, że program działalności ogłoszony przez Jezusa w Nazarecie (Łk 4,18-19) stopniowo się urzeczywistnia i zatacza coraz szersze kręgi. Ciekawym jest, iż Jezus ogłasza, że pośród różnych dzieł Jezusa wzmiankowane zostaje głoszenie Dobrej Nowiny ubogim. Takie umieszczenie na końcu wzmianki o głoszeniu Ewangelii o królestwie Bożym jest podkreśleniem znaczenia słowa Bożego, które w Łukasowym spojrzeniu na Jezusa odgrywa niezwykle ważną rolę.

Odpowiedź Jezusa wyraźnie pokazuje, iż nie jest On takim Mesjaszem, jakiego być może oczekiwał naród wybrany. Być może bowiem oczekiwano Mesjasza, który przybędzie wraz z straszliwym Dniem Pańskim, oczekiwano czasu gniewu i kary. Tymczasem wraz z Jezusa nadszedł czas dobroci i miłosierdzia. Przybył Pan, który uzdrawia, który przybliża do Boga będących od Niego daleko. Pokazuje wyraźnie pytającym, iż w jego osobie sam Bóg przyszedł do narodu wybranego i objawił się w pełni przez Jego słowa i czyny. Jezus objawia się pytającym jako ktoś inny od tego, którego oczekiwał Izrael. Stąd też dodaje na końcu: „szczęśliwy ten, kto nie zgorszy się z mego powodu” (Łk 7,23).

To ostatnie zdanie w pierwszym rzędzie odnosi się do Jana, jako swego rodzaju życzenie Przychodzącego. Jan winien rozwiać wszelkie wątpliwości co do posłannictwa Jezusa. Ale życzenie to jest również skierowane do wszystkich słuchaczy i czytelników Ewangelii. Wielu bowiem było i wciąż jest takich, którzy mają własną wizję Mesjasza-Zbawiciela i chcą, aby On postępował według ich własnych wyobrażeń – własnych pragnień.

Uspokojeni uczniowie, wracają przekazując Janowi uspokajające słowa. Życie Jana miało sens i wartość.

Zastużyć na pochwałę Pana

Po odejściu posłańców Jana, Jezus wygłasza pochwałę Jana. Mistrz docenia jego działalność, wskazuje wielką godność i wielkość Chrzciciela, który jest największym spośród proroków Starego Testamentu. Misja bowiem Jana definitywnie zamknęła czasy Starego Przymierza. Oczekiwania mesjańskie doszły do punktu kulminacyjnego. Rozpoczął się czas realizacji proroctw. Źródłem prawdziwej wielkości Jana jest to, że jako jedyny z proroków Bożych mógł ujrzeć oczekiwanego od wieków i zapowiadanego wielokrotnie Mesjasza i Zbawiciela (Łk 10,23-24) oraz to, iż mógł ogłosić światu Jego przyjście. Spełnił zadanie herolda kroczącego przed swym Panem i zapowiadającego Jego pojawienie się. Wypełniona misja otrzymała pochwałę.

Rzecz jasna, że gdy zestawimy Jana z postaciami Nowego Testamentu, wtedy trzeba uznać, że najmniejszy w królestwie Bożym jest większy od niego (Łk 7,28). Słowa, które wypowiedział Jezus po odejściu uczniów Chrzciciela, w żadnym razie nie umniejszają mu, nie wyłączają go też z królestwa Bożego. Jan za swoją wierność Panu otrzymał dar zbawienia. Aby wejść do królestwa Bożego, trzeba uwierzyć w proroctwa Jana, ale nade wszystko przyjąć naukę Jezusa.

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Umieć być w cieniu

Jan Chrzciciel, wybrany przez Boga, umiał żyć w cieniu Tego, którego miał zapowiedzieć któremu miał służyć. Wydaje się jednak, iż uczniowie Jana Chrzciciela już nie umieli w tym duchu postępować. Wydaje się, iż uważali się za ważnych – ważnych, gdyż byli uczniami samego Jana Chrzciciela. Być może u początku tworzącego się kościoła chcieli władzy, być może chcieli pouczać – być może chcieli być docenianymi. Być może właśnie dlatego św. Łukasz pokazuje w trzeciej Ewangelii, iż Jan Chrzciciel by tym, który miał przygotować nadejście Mesjasza. Kiedy jednak nadszedł Oczekiwany, Jan Chrzciciel odchodzi w cień. Znika ustępując miejsca Chrystusowi.

Do którego wzorca, do kogo jest mi bliżej? Czy bliżej mi do postawy Jana czy do postawy jego dumnych uczniów? Czy umiem być w cieniu? Czy umiem służyć innym? Czy raczej ja zawsze chcę być najważniejszym, może to zawsze ja jestem – chcę być najmądrzejszy, ja mam rację, ja.... Tak trudno jest być wielkim w drugim szeregu. Tak trudno jest kierować uwagę na innych, tak trudno jest innych doceniać, nie koncentrować uwagi na sobie.

Moc wytrwałej modlitwy

Czy Zachariasz mógł mieć nadzieję, że będzie się cieszył potomstwem? Niezwykle jest, iż prosił ale prosząc nie wierzył, iż się spełni się jego modlitwa. Nie wierzył. Pan jednak nie pozostawia samego Zachariasza. Wysłuchuje jego prośby. Wbrew nadziei obdarzył go darem. Co więcej, Bóg doświadcza kapłana karą – został niemy. Doświadczenie to jednak prowadzi Zachariasza do wiary. Zachariasz wkracza w świat ciszy. Cisza uspokaja niedowierzającego kapłana. Cisza sprawia, iż Zachariasz zwalnia jakby tempo życia. Można by rzec, że ma więcej czasu na modlitwę.

Warto się zastanowić nad swoją modlitwą. Jak ja proszę Boga? Czy prosząc go o rzeczy dla mnie ważne, czasami nawet bardzo trudne – czy czynię to z wiarą? Czy wierzę w to, o co Boga proszę?

Świat ciszy – czas, gdy Bóg mówi do człowieka. Czas samotności, czas bycia z Bogiem nie jest czasem straconym. W tym bowiem czasie Bóg może mówić do człowieka. Co więcej – czas modlitwy jest to czas gdy Pan nas wspiera.

Elżbieta, matka Jana Chrzciciela umiała odczytać znak życzliwości Boga, umiała odejść na miejsce pustynne, by tam być z Bogiem. Jak przez lata prosiła, tak teraz chce podziękować Bogu za otrzymaną łaskę. Odchodzi od gwaru dnia codziennego – i wtedy Bóg do niej przychodzi. Wtedy Bóg darzy ją łaską spotkania z Sobą. Oto Maryja przychodzi do Elżbiety przynosząc jej dar obecności Jezusa. Bóg w ciszy przychodzi do człowieka. Czy w moim życiu jest taki czas ciszy – czas oczekiwania na spotkanie z Bogiem?

Czy moja modlitwa jest modlitwą tylko prośby, czy jest to także modlitwa dziękczynienia, uwielbienia? Elżbieta prosiła, potem jednak pamiętała o dziękczynieniu.

Niezwykle ważnym w modlitwie jest czas ciszy. Umieć milczeć i być z Bogiem. Dla człowieka wierzącego modlitwa winna być centrum, nie zaś jedynie dodatkiem do życia. Jakie w moim życiu jest miejsce modlitwy?

Solidna praca

Można powiedzieć, że Jan był prawdziwym, uczciwym pracownikiem. W pocie czoła, przemierzając okolice Jordanu, niestrudzenie wypełniał powierzone mu przez Boga zadanie. Wzywał do nawrócenia. Zleconą mu przez Boga misję, wykonywał rzetelnie, uczciwie i z całym oddaniem.

Warto – patrząc na zaangażowanego w pracy Jana – zastanowić się czy ja jestem człowiekiem, który z całym oddaniem wykonuje zlecane prace. Pan Bóg postawił mnie w określonym miejscu, wśród określonych ludzi. Czy jestem człowiekiem sprawiedliwym? Czy wszystko za co jestem odpowiedzialny wypełniam rzetelnie? Znamienne są tu wskazania Apostoła Pawła, który pisze do

Kolosan: „bądźcie we wszystkim posłuszni doczesnym panom, nie służąc tylko dla oka, jak gdybyście się mieli ludziom przypodobać, lecz w szczerości serca, bojąc się *prawdziwego* Pana. Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo *wiekuiste* jako zapłatę. Służycie Chrystusowi jako Panu!” (Kol 3,22-24).

Czy można o mnie powiedzieć, że jestem uczciwym pracownikiem? Że uczciwie i solidnie spełniam powierzone mi zadania? Czy inni patrząc na mnie mogą powiedzieć, że jestem prawdziwym i uczciwym? Czy można być autentycznym uczniem Chrystusa, który nie jest uczciwy, który nie stara się wypełniać uczciwie swoich zadań?

Przychodzą wątpliwości

I Jan i jego uczniowie, w pewnym momencie życia zaczęli mieć wątpliwości. W pewnym momencie życia zaczęli się sami zastanawiać – kim tak naprawdę jest Jezus? Oni bowiem czekali na pełnego mocy, na dynamicznie działającego, na groźnego Pana. Tymczasem mistrz z Nazaretu był inny.

Patrząc na wątpiącego Jana warto spojrzeć na siebie. Nade wszystko warto sobie uprzytomnić, że każdy – nawet ludzie wielkiego formatu, nawet ludzie bez mała święci, ci często postrzegani i uznawani za niezwykłych, mają czasami chwilę słabości, mają wątpliwości. Ludzką rzeczą jest wątpić, ludzką rzeczą jest niedowierzać. To nic niezwykłego, gdy w sercu człowieka rodzą się pytania. Ważnym jednak jest, by wtedy nie trwać w takim stanie. Gdy przychodzą wątpliwości, gdy pojawiają się pytania – chociażby co do sensu życia, co do wiary, co do Boga, co do modlitwy... koniecznym wtedy jest poszukiwać na nie odpowiedzi. Jan uczynił wszystko by rozwiązać swoje wątpliwości.

Gdy przychodzą wątpliwości, trzeba umieć iść do Jezusa. Gdy Jezus schodzi z góry Tabor zdruzgotany ojciec przyprowadza do Jezusa chłopca chorego na epilepsję. Pragnie, by Mistrz uzdrowił jego syna. Pragnie, choć do końca nie wierzy, iż jest to możliwe. Stąd też woła: „wierzę, zaradz memu niedowiarstwu” (Mk 9,24). Gdy nadchodzą wątpliwości, trzeba nam spieszyć na modlitwie do Jezusa i prosić – Panie wierzę, ale proszę, zaradz memu niedowiarstwu. Modlitwa jest kluczem do wiary. Tylko czy ja mam czas na modlitwę? Czy mam czas, by przychodzić do Niego i prosić o pomoc, o wsparcie, o wiarę, o nadzieję. Czy On jest dla mnie wszystkim? Czy jest prawdziwie moim początkiem i końcem?

Z drugiej strony warto też popatrzeć na wątpliwości Jana, czy też jego uczniów, z innej strony. Oni w swoich sercach ułożyli sobie obraz Mesjasza. Miał być taki jak oni chcieli. Bóg tymczasem nie zawsze jest taki, jak by chciał człowiek. Co więcej, okazuje się, iż jest On dużo lepszy od naszych oczekiwań. Życie nie jest zawsze takie jakbyśmy oczekiwali, jakbyśmy chcieli. Czy ja czasami nie układam sobie jaki powinien być Bóg, co powinien czynić, jakim powinien być? Czy nie chcę układać wszystkiego w moim życiu według siebie? Czy ja Boga nie widzę takim jakim ja chciałbym by był?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przeproszenia, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przeproszać, dziękować, by prosić...

Umieć być w cieniu

Jan i uczniowie. Jan – pracowity żyjący w cieniu, uczniowie – dumni i szukający nade wszystko siebie. Stając przed tajemnicą Boga, chcę przeproszać za nieustanne szukanie siebie. Tak trudno jest zapominać o sobie. Człowiek umie myśleć o innych, ale najpierw szuka siebie. Najpierw troszczy się

o siebie. Przepraszam Panie, że tak często szukam siebie. Że tak często pragnę być najważniejszym, pierwszym. Trudno jest zapominać o sobie. Trudno jest szukać dobra bliźniego.

Dziękuję jednak Panie za to, że widzę swoją słabość. Dziękuję, że chcę zmieniać siebie, że chcę być bliżej Ciebie, który jesteś Prawdziwym Panem moim. Proszę zatem Panie – dodawaj mi siły, dodawaj łaski, bym chciał zmieniać swoje życie. Bym umiał służyć innym, bym umiał szukać dobra bliźniego, nie zaś tylko swojego. Jakże trudno być prawdziwie pokornym, prawdziwie pokornie szukać potrzebujących, szukać tych, którzy potrzebują pomocy. Jak trudno jest stawać potem w cieniu.

Moc wytrwałej modlitwy

Umieć – chcieć się modlić... Niezwykłym jest, iż Jezus nieustannie się modli. Jest dla nas wzorem modlitwy. Zdążający do Jerozolimy Mistrz wyraźnie poucza uczniów, „że zawsze powinni modlić się i nie ustawać” (Łk 18,1). Sam Jezus nieustannie się modli. Można powiedzieć, iż życie Jezusa jest nieustannym pełnieniem woli Boga na modlitwie. Ci, którzy szukają siły na modlitwie, którzy są wierni Bogu na modlitwie, otrzymują od Niego moc. Niezwykłą moc ma ufna modlitwa.

Panie Ty wiesz jaka jest moja modlitwa. Tak często proszę, tak często oczekuję Twojej pomocy, choć tak naprawdę wątpię w to o co proszę. Tak często zwracam się do Ciebie, w rzeczywistości nie wierząc, że spełni się to, czego pragnę.

Tak często zapominam o modlitwie. Przepraszam Panie za brak modlitwy. Za to, że modlitwa moja często jest jedynie odmawianiem formułek, jest przychodzeniem do Kościoła. Tak często i do mnie kierujesz słowa: „ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7,6). Pan wytrwale czeka na mnie. Czeka by mnie wspierać. My jednak tak często zapominamy o Nim.

Panie często moja modlitwa jest bez wiary. Proszę Panie o dar wiary w modlitwę. O dar prawdziwej wiary, że Ty mnie słuchasz, że Ty mnie wysłuchujesz.

Panie tak często także zapominam dziękować, zapominam słuchać Ciebie. Zapominam, że Ty pragniesz do mnie mówić. A przecież Ty zawsze mówisz w ciszy. Daj Panie by w moim życiu był czas ciszy.

Solidna praca

Panie, Ty każdemu powierzasz misję na ziemi. Każdy ma przez Ciebie wyznaczone zadanie. Każde zadanie jest ważne, każde potrzebne, każde winno być wykonywane z odpowiedzialnością i dbałością. Kimkolwiek jestem: czy to zwykłym pracownikiem, czy jestem odpowiedzialny za prace domowe, czy jestem właścicielem firmy, pracodawcą, czy uczniem. Ty Panie wyznaczasz mi zadanie. Czynisz mnie odpowiedzialnym. Tak trudno jednak być człowiekiem odpowiedzialnym. Tak trudno wypełniać rzetelnie powierzone prace. Tak trudno być tym, na którego można liczyć.

Tak często Panie powierzone mi zadania wykonuję bez należytej dbałości: w pracy, w domu, w szkole. Wydaje się, że nikt tego nie widzi, że nikt nie zwraca uwagi na to co i jak czynię. A jednak. A jednak Ty wszystko wiesz, Ty wszystko widzisz. Psalmista przypomina, „przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane” (Ps 139,1-3). Jakim jestem pracodawcą, pracownikiem, mężem, żoną, uczniem, dzieckiem? Czy powierzone zadanie wykonuję rzetelnie – jak Jan Chrzciciel? Panie przebac za braki. Nade wszystko jednak daj mi łaskę i pragnienie, bym powierzone prace wykonywał z ochotą, jak dla Ciebie.

W chwilach wątpliwości

Panie wierzę, ale zaradź memu niedowiarstwu (por. Mk 9,24). Daj Panie bym, jak pełna bólu po śmierci umiłowanego brata Marta, umiał w chwilach trudnych wołać: „Panie, ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży” (J 11,27). Tak trudno czasami bowiem wierzyć w Ciebie Boże, tak trudno wierzyć Tobie. Tak trudno często uwierzyć, że Ty to wszystko prowadzisz, że wszystko co się dzieje, Ty czynisz dla mnie. Tak trudno czasami przyjmować to, co Ty mi dajesz. Tak trudno uwierzyć Panie, że to co się dzieje, dzieje się dla mojego dobra. Tak trudno czasami wierzyć, że to co sprawiasz w moim życiu, iż czynisz to z miłości do mnie. Panie tak trudno czasami wierzyć. Tak trudno modlić się.

Pomóż Panie, bym w chwilach wątpliwości, w chwilach trudnych umiał przychodzić do Ciebie. Pomóż proszę Panie, bym w chwilach trudnych szukał Twojej pomocy. Bym wierzył czasami wbrew wszystkiemu (por. Rz 4,18). Daj Panie bym zawsze wierzył, że Ty wszystko sprawiasz z miłości ku mnie. Dla mojego dobra.

Daj Panie, bym po zakończonym życiu zasłużył na Twoją pochwałę, bym zasłużył na zbawienie.

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i wyzwolił go, i moc zbawczą nam wzbudził w domu sługi swego, Dawida:
jak zapowiedział to z dawien dawna przez usta swych świętych proroków,
że nas wybawi od nieprzyjaciół i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą;
że miłosierdzie okaże ojcom naszym i wspomni na swoje święte Przymierze –
na przysięgę, którą złożył ojcu naszemu, Abrahamowi, że nam użyczy tego,
iż z mocy nieprzyjaciół wyrwani bez lęku służyć Mu będziemy
w pobożności i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze.

opr. ks. Piotr Łabuda